Wacław Janikowski

Współczesne argumenty za naturalizmem etycznym

Analiza i Egzystencja 2, 39-52

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

„Analiza i Egzystencja" 2 (2005)
ISSN 1734-9923

WACŁAW JANIKOWSKI*

WSPÓŁCZESNE ARGUMENTY ZA NATURALIZMEM ETYCZNYM

Słowa kluczowe: definicja syntetyczna, deskryptywizm, empiryzm, Moralna Bliźniacza Ziemia, naturalizm etyczny
Keywords: descriptivism, empiricism, ethical naturalism, Moral Twin Earth, synthetic definition

Współcześnie naturalizm etyczny znajduje wielu zwolenników – przede wszystkim wśród filozofów, co jest rzeczą zwyczajną, chodzi bowiem o koncepcję zasadniczo filozoficzną. Stanowisko naturalizmu etycznego jest jednak również wspierane lub *explicite* uznawane przez niektórych filozofujących naukowców: socjologów, socjobiologów i psychologów.

Przyjmuję tu umowne znaczenie filozoficznej współczesności – niech będzie to okres od lat 80. XX w. do czasu obecnego. Twierdzę, że w filozofii współczesnej naturalizm etyczny posiada więcej zwolenników, przedstawiany jest na ogół w postaci bardziej wyrafinowanej, lepiej wypracowanej i zintegrowanej z innymi naukami, oraz z większą świadomością rze-

* Wacław Janikowski, ur. 1976, dr filozofii, asystent w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Szczecińskiego (Zakład Etyki), absolwent Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, obronił doktorat pt. „Problemy naturalizmu etycznego we współczesnej filozofii analitycznej" (2004), obecnie zajmuje się implikacjami empirycznej psychologii dla etyki (wychodząc od kwestii: czym jest pragnienie?, na czym polega słabość woli?, jakie są możliwości kształtowania postaw altruistycznych? *etc.*), pracuje również nad skrajnie empiryczną teorią znaczenia. E-mail: janiwac@poczta.fm.

czywistych filozoficznych problemów aniżeli przedtem. W konsekwencji zatem stanowisko to jawi się obecnie jako dość wiarygodne. Sądzę, że jest ono bardziej wiarygodne niż stanowiska przeciwne.

Naturalizm etyczny jest koniunkcją trzech tez: deskryptywizmu, realizmu i redukcjonizmu. Deskryptywizm głosi, że właściwą funkcją wyrażeń moralnych/etycznych jest opisywanie rzeczywistości. Realizm – że taka rzeczywistość, którą mają opisywać owe wyrażenia, istnieje: w świecie istnieją takie stany rzeczy, jak np. to, że w określonych sytuacjach powinno się (w sensie moralnym) postępować w określony sposób, a pewnych rzeczy nie powinno się czynić, że coś jest dobre moralnie, a coś innego złe, że ludzie są lepsi lub gorsi pod względem moralnym. Redukcjonizm jest natomiast twierdzeniem, że te moralne własności i stany rzeczy są częścią świata dającego się opisywać w sposób naturalistyczny, wobec czego zasadnie jest przypuszczać, że daje się je stwierdzać i opisywać w terminach pozamoralnych, konkretniej – pochodzących z nauk empirycznych, jak psychologia, socjologia, socjobiologia.

Jak widać z samej definicji naturalizmu etycznego, zasadnicze argumenty za tym stanowiskiem lub argumenty przeciw niemu dotyczą kwestii semantycznych i ontologicznych. Związane z nimi są także różne zagadnienia natury metodologicznej i epistemologicznej. W sporze o naturalizm etyczny pojawiają się też problemy, które należałoby po prostu rozstrzygać na drodze badań empirycznych.

Ograniczę się do przedstawienia wybranych współczesnych sposobów argumentacji za naturalizmem etycznym. Uwagę skupię przede wszystkim na kwestiach semantycznych i metodologicznych. Krócej odniosę się do problemów ontologicznych i specyficznych pytań rozstrzygalnych empirycznie.

§ 1. Semantyka i metodologia

Analiza potocznego języka moralnego to ustalanie znaczeń i odniesień wyrażeń kluczowych dla dyskursu moralnego, bazujące na tzw. intuicjach językowych. Najpierw pytamy o znaczenia. Czy istnieje np. jakiś jeden powszechny, właściwy dla sfery moralnej, sens słowa „powinien"? Albo wyrażenia „dobry człowiek"? Należałoby wyznaczyć zakres historyczny i geograficzny tej powszechności. Istnieją racje, aby sądzić, że zasadniczo

w każdym społeczeństwie ludzkim, bez względu na różnice cywilizacyjne, kulturowe i ustrojowe, istnieje coś takiego, co nazywamy „moralnością": ludzie są wobec siebie w stosunkach moralnych, pewne zachowania są moralnie aprobowane, inne ganione. W każdym społeczeństwie istnieją, są uważane za obowiązujące, mniej lub bardziej jasno formułowane reguły moralne: jak postępować należy, a jak nie należy. W tym ogólnym sensie można mówić o 'instytucji moralności', współkonstytuuje ona każde społeczeństwo. Uznajmy zatem, że bez względu na odmienności kulturowe i inne, gdyby ludzie chcieli jasno formułować rzeczone reguły, to musieliby użyć pewnych kluczowych dla istoty moralności pojęć. W języku polskim te podstawowe pojęcia wyrażane są m.in. w terminach „powinien" („powinno się") i „dobry". Chcąc ustalić, co znaczy słowo „powinien" w potocznym języku moralnym, należałoby przeprowadzić badanie empiryczne. Polegałoby ono na pytaniu nie tyle filozofów, co przeciętnych kompetentnych użytkowników języka polskiego: „Co mamy na myśli, gdy mówimy, że ktoś coś powinien zrobić, a jeśli nie, to ten ktoś postąpi niewłaściwie moralnie?".

Problem w tym, że potoczny język moralny jest nieprecyzyjny. Zapewne w takim badaniu empirycznym nie udałoby się ustalić jednego jedynego znaczenia moralnego słowa „powinien". Można jednak sądzić, że typowe odpowiedzi na zadane pytanie stanowią właściwą podstawę do próby określenia obiektywnego odniesienia wyrazu „powinien", jeżeli takie istnieje. Chodzi o to, aby z tych odpowiedzi wyprowadzić jakąś jedną treść empiryczną. Oczywiście, że chcąc potwierdzić hipotezę naturalistyczną, będziemy kierowali się też założeniem, że treść empiryczna to treść, która daje się wyrazić w terminach naturalistycznych. Przyjmujemy tu postulat, który można nazwać „postulatem empiryzacji" – każe on, aby w wyznaczaniu odniesień wyrażeń przedmiotowych danego języka szukać takich intuicji semantycznych kompetentnych użytkowników tego języka, które pozwalałyby na empiryczną i naturalistyczną interpretację tych wyrażeń. Należy przy tym pomijać odpowiedzi wyjątkowe, a brać pod uwagę odpowiedzi typowe. Badanie nie powinno ograniczać się do zapisu tylko pierwszych odpowiedzi. Tak np. zapewne jedną z typowych odpowiedzi byłaby: „Człowiek postępuje tak, jak powinien, gdy nie krzywdzi innych". Wtedy zgodnie z postulatem empiryzacji, należy pytać: „A co to znaczy «krzywdzić innych»?" lub „A czym jest krzywdzenie innych?". Jeśli rozmówca nie potrafi podać naturalistycznego znaczenia tego z kolei wyrażenia, należy poprosić przynajmniej o podanie przykładów 'krzywdzenia innych'.

Typowe odpowiedzi da się podzielić, z grubsza rzecz biorąc, na dwie grupy: 1) takie, w których rozmówcy próbują określić naturę tego, że ktoś coś powinien (moralnie) uczynić, i 2) takie, w których rozmówcy podają przykłady tego, że ktoś coś powinien (moralnie) uczynić. Być może dałoby się wyróżnić jeszcze trzecią grupę typowych odpowiedzi: 3) takie, w których rozmówcy wydają się skłaniać ku twierdzeniu, że nie można zdefiniować, co znaczy „powinien"; po prostu jest tak, że ludzie powinni w pewien sposób postępować, a na czym polega to, że ktoś coś powinien – to już musi być zrozumiałe samo w sobie. Istnienie odpowiedzi należących do tej trzeciej grupy stanowi pewien argument przeciw redukcjonistycznej tezie naturalizmu. Z kolei istnienie odpowiedzi z grupy pierwszej stanowi właśnie argument za ową tezą. Istotniejszym problemem dla naturalisty jest to, że wśród odpowiedzi z 1) i 2) grupy istnieją też takie, które są ze sobą sprzeczne. To również nie stanowi jednak argumentu, z którym naturalista nie mógłby sobie poradzić.

Najważniejszy wniosek z przeprowadzonych zgodnie z powyższymi wskazaniami badań byłby, jak można przypuszczać, taki: na podstawie samych potocznych intuicji językowych nie sposób ustalić jednolitego znaczenia „powinien" w użyciu moralnym. To jest konkluzja negatywna. Konkluzja ta nie wyklucza jednak, że wyrażenie to posiada obiektywne odniesienie, a zatem również funkcję opisową, czyli inaczej mówiąc: funkcję stwierdzania, że coś jest jakieś. Niewątpliwie można zasadnie sądzić, że do konkluzji pozytywnych należałoby natomiast twierdzenie:

> (T1) Jeśli wyrażenia o schemacie „Osoba O powinna dokonać czynu X", albo „Każdy powinien dokonywać czynów typu Y", coś stwierdzają, to jest to coś, czego naturę daje się w przybliżeniu wyznaczyć przez m.in. następującą tezę: gdy ktoś powinien dokonać pewnego czynu, to niemal zawsze lub zawsze jest tak, że postępując w ten sposób, ten ktoś przyczyni się do tego, że inni ludzie będą bardziej zadowoleni, niż byliby, gdyby ów ktoś postąpił inaczej.

Z taką intuicją moralną zgodzi się prawie każdy kompetentny użytkownik języka polskiego. (Nie należy się spodziewać, że istnieje doskonale kompetentny użytkownik danego języka naturalnego. W każdym razie użytkownik kompetentny nie musi być doskonale kompetentny i może być tak, że ktoś zasługuje na nazwę „kompetentny użytkownik języka polskie-

go", choć posiada bardzo nietypową (a nawet 'osobistą') wykładnię pewnych wyjątkowych wyrażeń tego języka).

Tego rodzaju uogólnienia typowych intuicji językowo-moralnych naturalista traktuje jako podstawę do: 1) uściślenia podstawowych pojęć i tez moralnych; 2) ich uspójnienia; i – co jest dla nas szczególnie ważne – 3) wyznaczenia ich jednolitych odniesień w rzeczywistości empirycznej. Zadanie (3) bazuje na najbardziej chyba charakterystycznej tezie większości współczesnych wersji naturalizmu etycznego – tj. na tezie, że:

> (T2) Choć same analizy potocznego języka moralnego nie prowadzą do wyraźnych definicji terminów, które są w tym języku kluczowe, to jednak możliwe jest utworzenie definicji syntetycznych owych terminów.

Zwolennicy tej tezy wskazują często na analogiczność znaczeń wyrażeń takich, jak np. „powinien" czy „dobro", ze znaczeniem np. wyrażenia „woda": nie każdy na ogół kompetentny użytkownik języka potocznego musi wiedzieć, że woda jest identyczna z 'substancją o składzie H_2O'. Bardziej fundamentalne i rozpowszechnione intuicje semantyczne związane ze słowem „woda" są takie, że: jest to coś ciekłego, przeźroczystego, co nadaje się do picia, co płynie w rzekach. Gdyby brać ściśle te wszystkie stwierdzenia, to można by powiedzieć, że podstawowe potoczne intuicje językowe odnoszące się do wyrazu „woda" są: 1) nieścisłe, 2) częściowo sprzeczne (np. 'nadaje się do picia' i 'płynie w rzekach'), i 3) nie określają istoty tego, co jest odniesieniem tego wyrazu. Całkiem podobnie, twierdzą zwolennicy rzeczonej tezy, jest z wyrażeniami i pojęciami języka moralnego.

Choć w badaniu empirycznym mającym ustalić potoczny sens słowa „woda" mogłoby się okazać, że jedną z typowych intuicji językowych wiązanych z tym wyrazem jest też definicja „woda jest to substancja o składzie H_2O", to dopóki definicja ta może być uznawana za syntetyczną[1], nie

[1] Rozróżnienie analityczne/syntetyczne nie jest ostre. Ponadto pojęcia ewoluują. Może być tak, że pewna definicja przedmiotu oznaczanego przez jakiś termin ma początkowo charakter syntetyczny, a np. już za sto lat, dzięki masowemu upowszechnieniu się wiedzy o tym przedmiocie, owa definicja staje się prawdą analityczną. Należałoby chyba posługiwać się bardziej adekwatnym współcześnie przykładem definicji syntetycznej – sądzę, że np. „sól jest to substancja o składzie NaCl" jest definicją w większym stopniu syntetyczną niż „woda jest to substancja o składzie H_2O" (poza tym, że rozróżnienie

może ona stanowić powszechnej intuicji przeciętnego kompetentnego użytkownika języka potocznego. Zarówno, gdy chodzi o nazwę „woda", jak i w wypadku słowa „powinien" (w sensie moralnym), powszechne potoczne intuicje językowe mogą jedynie dostarczyć nieścisłych i zawodnych kryteriów (lub takowe stanowią). Z samych tych intuicji nie uda się jednoznacznie wyprowadzić prawdziwej i rzetelnej definicji, tj. określającej istotę tego, co jest przez owe wyrażenia oznaczane. Kryteria, których dostarczają intuicje wiązane ze słowem „woda", są np. takie: „Jeśli coś płynie we wszystkich rzekach i gasi pragnienie, to jest to woda"; „Jeśli coś zamarza w temperaturze 0° Celsjusza, to jest to woda" *etc*. Łączenie tych intuicji nie prowadzi do utworzenia rzetelnej definicji, nie jest bowiem taką np. zdanie: „(Dla każdego x-a) x jest wodą wtedy i tylko wtedy, gdy x płynie we wszystkich rzekach i gasi pragnienie oraz zamarza w temperaturze 0° Celsjusza". Podobnie w wypadku prawd pojęciowych dotyczących słowa „powinien" w języku moralnym – intuicje potoczne mogą dostarczać takich nieścisłych i zawodnych kryteriów, jak: „Jeśli coś jest kłamstwem, to nie powinno się tego czynić"; „Jeśli ktoś czyni coś, kierując się życzliwością, to nie jest tak, że nie powinien tak postępować" *etc*. Wszystkie te intuicje nie mogą sumować się w prawdziwej definicji, która określałaby, na czym polega to, że ktoś coś powinien uczynić.

Współczesnych naturalistów, czy szerzej: realistów etycznych, którzy wspierają swe koncepcje na tezie (T2), nazywa się „realistami etycznymi Nowej Fali" (*New Wave moral realists*). Wśród nich znani są zwłaszcza metaetycy z Cornell University, m.in. Richard N. Boyd, David O. Brink i Nicholas L. Sturgeon. Oni oraz ci, którzy podzielają ich idee, zwani są „realistami z Cornell" (*Cornell realists*). Większość tych realistów przyjmuje naturalizm i uważa, że język moralny jest co prawda nie dość ścisłym, lecz uprawnionym językiem opisującym rzeczywiste byty, własności i relacje. Rzeczywistość tę daje się opisywać w języku bardziej podstawowym, jest to bowiem zasadniczo rzeczywistość relacji psychicznych i społecznych. Potoczny język moralny można uściślać. Jednocześnie można poprzez uściślanie, uspójnianie i empiryzację potocznych norm moralnych dążyć do przekształcania etyki normatywnej w teorię empiryczną. Służyć ma temu również jakby 'zanurzenie' badań metaetycznych w już uzyska-

analityczne/syntetyczne nie jest, w moim ujęciu, ostre, to dopuszczona jest stopniowalność tych własności).

nej wiedzy empirycznej czerpanej z takich dyscyplin, jak: psychologia, psychologia ewolucyjna, socjologia, socjobiologia, kognitywistyka.

Tak pomyślany projekt naturalizacji etyki jest bardzo ambitny, stanowi zadanie nie mniej poważne niż współczesne, jeszcze wcześniej zamierzone, naturalizacje semantyki i umysłu.

Idea naturalizacji wszystkiego, co tylko możliwe, jest obecnie w filozofii analitycznej szeroko rozpowszechniona. Oczywiście, nie wszyscy jednak, nawet nie wszyscy filozofowie naturaliści, uznają możliwość realistycznej naturalizacji etyki. Nikt już chyba nie wytacza przeciw naturalizmowi etycznemu znanych argumentów George'a E. Moore'a w ich pierwotnej postaci. Warto tu natomiast odnieść się do dyskutowanej od 1992 r. argumentacji przeciw naturalizmowi etycznemu, którego twórcami są Terence Horgan i Mark Timmons. Chodzi o tzw. argument 'z Moralnej Bliźniaczej Ziemi'[2]. Przedstawię go możliwie skrótowo.

Następujący tzw. eksperyment myślowy ma ukazać pewne możliwości pojęciowe wyznaczone przez potoczne rozumienie terminów moralnych. Wzór 'scenariusza' tego eksperymentu wzięty jest ze słynnego argumentu 'z Bliźniaczej Ziemi' Hilarego Putnama. Wyobraźmy więc sobie, że istnieje gdzieś planeta we wszystkim niemal podobna do Ziemi: zamieszkują ją ludzie tacy, jak my, mają podobne instytucje, historię, kulturę, politykę itd. Istnieją tam też bardzo podobne relacje moralne, potoczny język moralny jest podobny do naszego, tj. używanego obecnie na Ziemi, podobne są też panujące normy moralne. Istnieją jednak pewne różnice. Powiedzmy, że na Bliźniaczej Ziemi jest taki kraj „Polska", zupełnie podobny do naszego, używa się tam takiego języka polskiego, jak u nas, mniej więcej tak samo używa się również wyrażeń moralnych w tym języku. Taka izomorfia panuje też, gdy chodzi o wszystkie inne kraje i języki. Gdyby Ziemianie wylądowali na Bliźniaczej Ziemi, to początkowo mogliby sądzić, że kluczowe terminy języka moralnego, weźmy np. wyrażenie „powinien", oznaczają to samo, co na Ziemi. Zarówno na Ziemi, jak i na Ziemi Bliźniaczej język moralny ma ten sam charakter funkcjonalny. Zgodnie z naturalizmem

[2] T. Horgan, M. Timmons, *New Wave Moral Realism meets Moral Twin Earth*, „Journal of Philosophical Research" (16) 1991, s. 447–465; tychże, *Troubles on Moral Twin Earth: Moral Queerness Revived*, „Synthese" 92 (1992), s. 221–260; M. Timmons, *Morality without Foundations. A Defense of Ethical Contextualism*, New York–Oxford: Oxford University Press 1999, s. 56–67.

etycznym przyjmijmy też, że i tu i tam wyrażenia moralne odnoszą się do własności funkcjonalnych, sytuacje moralne mają przecież ścisły związek z powodowaniem przyjemności, szczęścia, dobrobytu innych osób.

Istnieje jedna wspólna specyfika funkcjonalna tego, co jest oznaczane przez „powinien" na Ziemi i tego, co jest oznaczane przez „powinien" na Bliźniaczej Ziemi. Ta wspólna specyfika funkcjonalna odpowiada w omawianym eksperymencie tym samym 'własnościom powierzchniowym' w eksperymencie putnamowskim – własności powierzchniowe wody ziemskiej i 'wody' bliźniaczo-ziemskiej są również te same: ciekłość, przeźroczystość, zdatność do picia, występowanie w rzekach *etc*.

Następnie, zgodnie ze wskazaniami Horgana i Timmonsa, mamy przedstawić sobie taką sytuację: po dokonaniu naturalizacji naszej ziemskiej moralności, przeprowadzonej według dość powszechnie dziś aprobowanej metody koherentystycznej, metaetycy odkrywają, że istotę ziemskich własności moralnych ujmuje odpowiednio pewna konsekwencjalistyczna (można powiedzieć: teleologiczna) teoria etyczna. Z kolei po analogicznych badaniach okazuje się, że istotę własności moralnych Ziemi Bliźniaczej ujmuje odpowiednio pewna deontologiczna teoria etyczna. Do nieścisłych wyrażeń moralnych obu języków potocznych, ziemskiego i bliźniaczo-ziemskiego, dopasowaliśmy różne odniesienia.

Argument można uznać za błędny już w tym miejscu, twierdząc, że założona naturalizacja wyrażeń moralnych na Bliźniaczej Ziemi nie mogłaby doprowadzić do przyjęcia teorii deontologicznej. Deontologizm – w sensie teorii przeciwstawnej konsekwencjalizmowi – głosiłby bowiem istnienie radykalnie odmiennych od imperatywów hipotetycznych, które są zdaniami empirycznymi, imperatywów kategorycznych. Te natomiast nie dają się naturalizować. Zobaczmy jednak, jak dalej rozwija się argument Horgana i Timmonsa.

Teraz dojdziemy w argumencie do rozstrzygnięcia negatywnego. Otóż, rzekomo zgodnie z założeniami naturalistycznej semantyki, gdy Ziemianie i mieszkańcy Bliźniaczej Ziemi doszliby do przekonania, że stosując te same wyrażenia moralne, odnosimy się po prostu do innych własności, nie mieliby wówczas żadnych powodów do sporów normatywnych: ani gdy idzie o poszczególne kwestie moralne, ani dotyczących tego, która etyka – czy konsekwencjalistyczna, czy deontologiczna – jest 'właściwsza'. Horgan i Timmons twierdzą, że taki obojętny rezultat semantyczno-empirycznych uzgodnień jest nieprawdopodobny – nasze intuicje językowe 'podpowia-

dają' nam, że tak by nie było. Jeśli tak, to należy odrzucić zarysowaną powyżej współczesną semantykę naturalizmu etycznego.

Naturaliści etyczni muszą twierdzić, że argument z 'Moralnej Bliźniaczej Ziemi' jest wadliwy. Moim zdaniem Horgan i Timmons popełniają błąd przy końcu swej argumentacji. Wcale bowiem nie jest jasne, czy istniałyby (i jakie) spory pomiędzy Ziemianami i Bliźniaczo-Ziemianami w kwestii tych dwóch różnych 'moralności'. Gdyby zaś istniały, to czy byłyby to spory 'moralne' – w jakim sensie 'moralne' (naszym, czy ich)? Przypomnijmy sobie oryginalny eksperyment myślowy Putnama – czy pomiędzy Ziemianami i Bliźniaczo-Ziemianami nie mogłyby istnieć nawet poważne spory (np. natury handlowej czy ideologicznej) w kwestii dwóch różnych 'wód'? A jeśli tak, to czego by to miało dowodzić? Czy tego, że wyraz „woda" nie ma naturalistycznego odniesienia? Skoro sprawy te pozostają niejasne, argument Horgana i Timmonsa nie może być wiążący.

Ziemskie-moralne „powinien" i bliźniaczo-ziemskie-moralne „powinien" przy tak maksymalnie zarysowanym podobieństwie Ziemi i Bliźniaczej Ziemi, jak to jest w rozważanym eksperymencie myślowym, mogą znaczyć to samo dla osób (mieszkańców obu planet), które nie wiedzą, że naturalistycznie ujmowalna istota odniesień tego samego wyrazu jest różna na obu planetach. W każdym razie oba „powinien" znaczą w obu potocznych językach to samo, dopóki owa wiedza jeszcze nie istnieje lub nie jest wcale upowszechniona[3]. W tym czasie to samo jest również odniesienie obu „powinien". Własności oznaczane przez „powinien" należące do obu języków są to te same własności powierzchniowe na Ziemi, co na Bliźniaczej Ziemi. Co prawda, te same własności powierzchniowe są na Ziemi realizowane w strukturach istotnie różnych od struktur, w których realizowane są te same własności powierzchniowe na Bliźniaczej Ziemi. (Powiedzmy, że jest to pojęciowo możliwe, choć rozróżnienie na 'powierzchniowe', czyli te same funkcjonalnie, oraz 'ukryte istotne', czyli konsekwencjalistyczne bądź deontologiczne, jest w omawianym eksperymencie *wysoce*

[3] Putnamowska wersja eksternalizmu w kwestii znaczenia prowadzi do tezy, że „woda" w języku ludzi żyjących w np. 1750 r. znaczy to samo, co „woda" w języku ludzi żyjących obecnie. Nie zgadzając się z tego rodzaju konsekwencją, odrzucamy zatem eksternalizm w kwestii znaczenia w wersji właściwej dla semantyki Putnama. Por. C.B. Christensen, *Escape from Twin Earth: Putnam's 'Logic' of Natural Kind Terms*, „International Journal of Philosophical Studies", vol. 9, nr 2 (2001), s. 123–150.

niejasne). Dopóki jednak Ziemianie i Bliźniaczo-Ziemianie nie mają pojęcia o tych głębszych różnicach strukturalnych, gdy stosują słowo „powinien", mają na myśli i oznaczają to samo. Można powiedzieć, że ich języki nie rozróżniają wtedy ziemskiego 'powinien' od bliźniaczo-ziemskiego 'powinien'[4].

Gdy wiedza o lokalnej ukrytej naturze jakiejś substancji czy własności, nazywanej w języku J pewnym terminem *t*, upowszechnia się, dochodzi wreszcie do sytuacji, że wiedza ta jest brana pod uwagę przez przeciętnych użytkowników owego języka jako relewantna dla wyznaczenia odniesienia terminu *t*. Wtedy też wiedza ta staje się 'częścią znaczenia' terminu *t* w języku J. Również ekstensja terminu *t* języka J staje się węższa w stosunku do tej, jaką wyznaczało znaczenie nie 'poinformowane' ową wiedzą.

Powiedzmy zatem, iż zgodnie z eksperymentem myślowym Horgana i Timmonsa, mamy taką sytuację, że w moralnym języku Ziemian „powinien" nie tylko oznacza, ale i znaczy pewną własność ujmowalną przez etykę konsekwencjalistyczną, a w języku 'moralnym' Bliźniaczo-Ziemian „powinien" nie tylko oznacza, ale i znaczy pewną własność ujmowalną przez etykę deontologiczną. Wyobraźmy sobie, że Ziemianin odwiedza Bliźniaczą Ziemię i znajduje się w sytuacji, w której o pewnym czynie X pewnego Bliźniaczo-Ziemianina, oznaczmy go literą „S", ów Ziemianin twierdziłby, że S 'powinien dokonać X', a inni Bliźniaczo-Ziemianie twierdziliby, że S 'nie powinien dokonać X'. Załóżmy, że ten Ziemianin i owi Bliźniaczo-Ziemianie są kompetentnymi użytkownikami swoich własnych języków, a jednocześnie ten Ziemianin wie, co znaczy „powinien" w języku Bliźniaczo-Ziemian, a ci z kolei wiedzą, co znaczy „powinien" w języku Ziemian. Twierdzę – i tak 'podpowiadają' mi moje 'intuicje językowe' – że w opisanej sytuacji Ziemianin i Bliźniaczo-Ziemianie mogliby dojść do zgody co do dwóch rzeczy: 1) w języku Ziemian „S powinien dokonać X" jest prawdą, 2) w języku Bliźniaczo-Ziemian „S nie powinien dokonać X" jest prawdą. Nie przeczy to temu, że jednocześnie mogłoby być tak, że np. Ziemianin zachęcałby S-a do uczynienia X, czy pochwalałby go za uczynienie X, a Bliźniaczo-Ziemianie zachowywaliby się odmiennie. To jed-

[4] Por. D. Copp, *Milk, Honey, and the Good Life on Moral Twin Earth*, „Synthese", vol. 124 (2000), s. 123–124, 129–133.

nak wcale nie prowadzi do wniosku, do jakiego chcą nas przekonać Horgan i Timmons.

§ 2. Ontologia

Argumenty ontologiczne na rzecz naturalizmu etycznego mają na celu wykazanie wiarygodności dwóch tez: realizmu etycznego i redukcjonizmu etycznego. Teza redukcjonizmu implikuje tezę realizmu. Argumentowanie za naturalizmem etycznym ogranicza się najczęściej do tego, aby – wychodząc zwykle od przyjmowanej semantyki języka moralnego – przedstawić racje dostateczne do przyjęcia tezy mówiącej, że odniesienie wyrażeń moralnych jest identyczne z czymś naturalnym. „Naturalne" rozumie się wąsko lub szeroko. „Naturalne" w wąskim sensie jest to, co jest fizykalne. „Naturalne" w szerokim sensie jest cokolwiek, co jest przedmiotem badań dowolnej z nauk empirycznych: od fizyki po socjologię.

Redukcjonizm etyczny może być uznaniem identyczności typicznej bądź jednostkowej tego, co moralne, z tym, co naturalne. Identyczność typiczną stwierdza się w zdaniach mówiących, że własności moralne są identyczne z jakimiś własnościami naturalnymi. Identyczność jednostkową stwierdza się w zdaniu mówiącym, że każda jednostkowa realizacja własności moralnej jest identyczna z czymś, co jest naturalne. Naturalista etyczny może też głosić zarazem, że 1) to, co moralne jest jednostkowo identyczne z tym, co naturalne w sensie wąskim, oraz to, że 2) to, co moralne jest typicznie identyczne z czymś, co jest naturalne w sensie szerokim.

Zasadniczym – nie współczesnym, lecz wciąż aktualnym – argumentem za tym, że jeśli już przyjmuje się realizm etyczny, to przyjąć należy również redukcjonizm etyczny, jest postulat brzytwy Ockhama.

Współczesne, bardziej szczegółowe, argumenty na rzecz redukcjonizmu etycznego są rozmaite. Stanowią je po prostu różne konceptualizacje identyczności tego, co moralne, z tym, co naturalne. Te różne ujęcia mogą być jednocześnie uważane za niezależne argumenty za realizmem etycznym. Jeśli bowiem dostatecznie przekonująco ukaże się, jak konkretnie to, co moralne – jeśli w ogóle istnieje – można by redukować do tego, co naturalne, to bardziej wiarygodna staje się też teza, że to, co moralne istnieje. Powiedzmy np., że uznajemy istnienie pewnego rodzaju stosunków międzyludzkich. Powiedzmy następnie, że przekonujemy się, że istnieje dość

ścisła korelacja między byciem w tego rodzaju stosunkach a sensem czy użyciem zwrotu „postępuje słusznie" w potocznym języku moralnym. Gdy nikną racje, aby sądzić, że postępowanie słuszne moralnie jest czymś innym niż bycie w rzeczonych stosunkach, dochodzimy też do uzasadnionego przekonania, że coś takiego, jak słuszność moralna istnieje.

Do współczesnych naturalistycznych opracowań relacji moralne/naturalne należą koncepcje: własności dyspozycyjnych (*response-dependent*) Johna McDowella i innych, własności konstytuowanych (*constituted*), własności rezultatywnych (*resultant*) Jonathana Dancy'ego, homeostatycznych własności wiązkowych (*homeostatic cluster*) Richarda Boyda i inne.

Można też uznawać spójną z utylitaryzmem, dość prostą koncepcję: własności moralne to złożone własności relacyjne natury psychiczno-społecznej. A fakty moralne, czyli to, co stwierdzane jest w nieścisły sposób w normach moralnych, to związki przyczynowo-skutkowe. W takim ujęciu normy moralne to *implicite* imperatywy hipotetyczne. Gdyby normy moralne uporządkować, uspójnić i uściślić, to ich treść można by wyrazić w formie następującej: „(Dla dowolnej osoby O, dowolnego społeczeństwa S) Jeśli osoba O należy do społeczeństwa S i O pragnie istnienia możliwie maksymalnie wysokiego szczęścia powszechnego w S, to O powinna dokonywać czynów typu X".

§ 3. Badania empiryczne

Filozofowie umysłu są podzieleni w kwestii możliwości przekształcenia tzw. psychologii potocznej w uprawomocnioną naukowo teorię empiryczną. Psychologia potoczna to zbiór potocznych sądów na temat praw czy regularności rządzących aktywnością umysłu oraz związkami tych aktywności z zachowaniem. W sposób analogiczny podzieleni są filozofowie-metaetycy. Są tacy, którzy dopuszczają możliwość przekształcenia etyki normatywnej w uprawomocnioną naukowo teorię empiryczną. Przypuszczam jednak, że większość ma zdanie odmienne. Naturalizm etyczny (poza wyjątkiem takiej odmiany tego stanowiska, w której uznaje się tylko jednostkową identyczność tego, co moralne, z czymś, co naturalne) prowadzi do konieczności traktowania kwestii etycznych jako kwestii empirycznych. Sam naturalizm etyczny jako stanowisko w metaetyce jest koncepcją filozoficzną. Tezy filozofii, jak wiadomo, są nietestowalne empirycznie. Z punk-

tu widzenia kanonów logiki i ogólnej metodologii, jak też ze względu na stopień spójności z naukami empirycznymi, dzielimy jednak koncepcje filozoficzne na bardziej i mniej wiarygodne.

Będąc zwolennikiem naturalizmu etycznego, za najbardziej właściwą postawę wobec twierdzenia o możliwości empiryzacji etyki uważam postawę, którą wyraża angielskie przysłowie *the proof of pudding is in the pudding itself*. Sposoby przekształcania kwestii etycznych w dające się traktować kwestie empiryczne są rozmaite. Pierwsze i zasadnicze kroki należą do filozofa. Musi on podchodzić do fenomenu moralności w sposób, o jakim już mówiłem: w potocznych przekonaniach moralnych szukać tego, co wspólne, uściślać je, uspójniać, oczyszczać z przesądów *etc*. Następnie należy wysuwać najbardziej prawdopodobne hipotezy określające konkretne przekłady norm moralnych na prawdy empiryczne. Do tego niezbędne jest wyjście poza analizy języka moralnego. Należy znać podstawowe fakty dotyczące natury psychicznej i społecznej człowieka. Poza prawdziwością samych norm trzeba badać również różne założenia, jakie są związane z wymogami ich przestrzegania. Istotne dla etyki są tutaj zagadnienia dotyczące pojęć: motywacji, racjonalności praktycznej, woli, interesu, sympatii, altruizmu i wiele innych. Nad uporządkowaniem tych pojęć i nadaniem im sensu empirycznego filozof powinien pracować razem z psychologami, psychiatrami, psychologami ewolucyjnymi, kognitywistami. W kwestiach zachowań prospołecznych, akceptacji społecznej, interesu społecznego itp. filozof czerpać musi z kolei z wiedzy socjologów, socjobiologów, ekonomistów, psychologów społecznych. Niektóre ważne dla etyki zagadnienia należy badać interdyscyplinarnie. Tak np. pojęcie szczęścia, tak kłopotliwe dla filozofów, a bez wątpienia wysoce istotne dla etyki, powinno być nie tylko przedmiotem analiz filozoficznych. Jeśli coś takiego, jak szczęście istnieje w rzeczywistości, to filozofowie powinni przynajmniej starać się badać systematycznie ten fenomen – razem z psychologami i socjologami. Na szczęście – można powiedzieć – takie interdyscyplinarne badania są już od kilkunastu lat prowadzone. Udział filozofów jest w nich jednak zbyt mały.

CONTEMPORARY ARGUMENTS FOR ETHICAL NATURALISM

Summary

I defend the claim that in contemporary analytical philosophy (i.e. in recent two decades of its development) ethical naturalism has become a position which, comparatively to previous time, is not only adhered by a larger number of philosophers, and even by many philosophizing scientists; moreover – it is also presented in more sophisticated ways, integrated with empirical sciences and argued for with better awareness of real philosophical problems. In the consequence nowadays ethical naturalism can be properly viewed as not only quite plausible metaethical theory, but even – I convince – justified better than rival accounts.

I show what are characteristic assumptions in most contemporary approaches to naturalizing morality. Main philosophically important theses underlying this task are of semantical and methodological nature. I clear out these assumptions and proceed to succinct presentation of naturalistic ontologies which can be applied to domain of moral reality. At the end I accentuate how relevant to metaethical and concrete normative ethical questions as well is knowledge attainable in such sciences as: empirical psychology, psychiatry, evolutionary psychology, sociology, economy, sociobiology, social psychology.

An important part of this paper consists in considerations by which I try to deal with an argument against ethical naturalism posed by Terence Horgan and Mark Timmons in last decade of 20th century. I object certain presuppositions on which their 'thought experiment', known as 'Moral Twin Earth argument' rests, and conclude that the argument fails.